

Cena 20 gr.

Nr. 9

SKAUT

LWÓW — POZNAŃ — TORUŃ

TOM XXI

(Nr. b. 291)

ROK 1935

15 STYCZEŃ

TREŚĆ :

Zaczął się rok jubileuszowy

Tadeusz Hollender :

Bajka zimowa

Józef Piłsudski :

Rok 1863

—

Róża wiatrów

Prawda o harcerstwie

Pietrzeja :

• Błotnista zima

H. Zbirohowska :

Utrudniona wyprawa

Instrukcja organizacyjna zespołów redakcyjnych »Skauta«

Harcerstwo buduje własny dom

Konkursy budowy domu harcerstwa

Leopold Ungeheuer :

Lute harce

Janina Winowska

Zbiórka zastępu harcerek

Władysław Głowiak :

Rewja harcerska na scenie

Argonauta :

W zimowej Transylwanji

Zdzisław Jurajda :

Kalendarzyk gospodarczy

Redakcja ma głos

Leśny Duszek

piśmko zuchów

Dwutygodnik młodzieży harcerskiej założony w r. 1911 przez A. Małkowskiego



Na szlaku zimowej wótczugi

ZACZAŁ SIĘ ROK JUBILEUSZOWY

Rok 1935 — przynoszący 25-lecie organizacji harcerskiej — zaczyna się pod znakiem rożniżenia horyzontów harcerstwa polskiego. Szeregi polskiego skautingu grupują około 200 tysięcy młodych Polek i Polaków w kraju 70 tysięcy z zagranicy. Potężny ten zastęp reprezentuje Polskę w 4-milijonowej rzeszy skautów całego świata. Na terenie krajowym rozpoczęło obecnie ofensywę na wieś, zorganizowano harcerskie oddziały pracy; podjęto prace w zastępach starszych chłopców i dziewcząt, wypracowano na narce krociową armię zachowa-

wezwano do czynnego uczestnictwa w Związku byłych skautów i skautki. Front harcerstwa, walczącego o lepsze jutro Polski, umocnił się i wzniósł na siłach. Rok 1935 będzie dlań terminem próby wytrzymałości i dzielności. Zaczynamy więc ten nowy okres pracy pełną głębią poczucia odpowiedzialności i współuczestnictwa w pracach, które całe harcerstwo na barki swe włożyło. Jubileusz 25-lecia naszego skautingu — to opiero pierwszy etap. Pełnił się wkroczyliśmy w drugi etap dziejów zorganizowanej młodej Polski.

Bajka zimowa

*Drga świecy płomień złoty,
a senne na przypiecku
uczone bardzo koły
wciągną mrużąc po nieniecku.*

*Za oknem śnieżne jardy,
dzwoneczki jęczą w biegu,
za oknem bliższą gwiazdą
na niebie i na śniegu.*

*I kściężę jak opłatek
na niebie tkwi zlamany,
na dachach śnieg jest z waty,
i mroź na szybach szklany.*

*Gazieś w lesie trzeszczy drzewa,
aż wilcze oczy świecą,
aż wyciem wiecher śpietwa
w zacczarowanym piecu.*

*Jak oczy węgle płoną
w czernionych błyskach iskrach,
aż kotom się złożono
i krawuż w oczach błyska.*

*Coś w piecu szarym trzaśnie
Przymkną się senne oczy
Wiesz, najpiękniejsze baśnie
rodzą się łukiej nocy.*

Tadeusz Hollender.

Praca i wyszkolenie zastępowych
opiera się na lekturze „SKAUTA“

„Wielkości, gdzie twoje imię?

Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świąt wąpli, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej, — nie tręga Dei szul zbiorowej, nie tręga Dei techtörów, teez tręga Dei ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosną w obrzymy, obrzynieją pracy moralnej“.

Józef Piłsudski

RÓŻA WIATRÓW

POWIEŚĆ HARCERSKA

9. Upiory z Łabajówki

Cale miasto elektryzowane zostało sensacyjnymi tytułami gazet. Przed wywieszkami kiosków gromadziły się lotne wiece przygodnych czytelników. Zagladano sobie przez ramie, popychano niecierpliwie i wyciągano szyję w stronę krzyczącej czerń „filar nagłówekowych”: „Niechwałe zdarzenie! „Nieczyste siły czy zbrodniarze? „Tajemnicze porwanie harcerza“.

Nie dziwne, że zgromadzone w szkole Wilki, Borsuki, Lisy i Kukulki nie miały tego ranku spokojnej nauki. Na pauzach biegano do siebie — od klasy do klasy, gromadzono się pod ogrodzeniem dziedzińca. Rozmiasło się w mig po całym gimnazjum, że harcerz Hipolit Kaczmarek, ten z 6-jej klasy, stal się bohaterem jakiejś niezwykłej afery. Nauczyciele i uczniowie interpelowali uczestników wyprawy, a historia zgubienia lilijki przez Zdzicha urosła do rozmiarów niebawalego zdarzenia. Sam Zdzich nieobecny byl tego dnia w szkole i wszyscy już z gazet wiedzieli, że towarzyszył on drużynowemu harcerzy w szukaniu zaginionego Hipka i byl pośrednio świadkiem niebawalego zdarzenia pod Łabajówką.

Gazety donosiły miastu, że na pustkowiach leśnem, rzeźzącym się wśród okolicznych mieszkawców opinia miejsca w którym „straszcy”, patrol policyjny, zaalarmowany strzałami rewolwerowymi, znalazł leżącego we krwi młodego turystę. Pomieła trawa dookoła, liczne ślady butów meskich, wreszcie ślady krwi, zaczynające się opodali znalezionego człowieka, a wodzące na przesłanę kilkunastu kroków wglab lasu — wszystko to świadczyło, że stoczono tam zacięta walkę. Ale kto i z kim walczył? Nieznanego turystę, ciężko kontuzjowanego w głowę przez uderzenie, nie sposób było przywrócić do przytomności.

Podczas pierwszych poszukiwań śled-

czych na miejsce przybyli dwaj młodzi ludzie, w harcerskich mundurach. Oświadczyli, że szukają zaginionego swego towarzysza; utrzymywali, że słyszeli „bezosrednio przed strzałami, jego gwizd od strony lasu. Wezwani do rozpoznania rannegogo turysty, oświadczyli, że go nie znają. On natomiast, w chwilowym przebiejku przytomności, na ich widok wykrzyknął: „Harcerze, wasz człowiek w niebezpieczeństwie!“ Potem znów stracił przytomność i bredził, jęcząc boleśnie, o jakichś upiorkach. „Przewieziono go do szpitala. Śledzimo w toku“ — tak kończyły się komunikaty w gazetach.

Bezpośrednio po nauce wszyscy prawie harcerze, prosto z gimnazjum ruszyli prosto do mieszkania Romka. Rzeczywiście, był już w domu, powróciwszy razem z policją po daremnie poszukiwaniu i pierwszem śledztwie.

— Wiedcie, — zaczął zaraz bez wstępów, — że to jest jakaś dziwna sprawa. Gdy przy nas rewidowano tego poranionego biedaka, z kieszeni jego wypadła lilijka harcerska. To była lilijka Zdzicha — ta, której tak daremno szukaliśmy. Powiedzieliśmy o wszystkim na policji. Bo przecież to ten człowiek prawdopodobnie odezwał się do nas tam, przy ognisku.

Wśród harcerzy poszedł pomruk zdziwienia. Jeneń przez drugiego zadawali drużynowemu bezładne pytania, a zwłaszcza to jedno: cóż więc mogło się stać z Hipkiem? Gdy tak rozmawiali, wzdłuż sztafetów, działających ogród od ulicy, poleciał przeraźliwy krzyk kolportera: „Nadzwyczajne wydanie! Ucieka bandyckiej szajki upiurów!“ Harcerze stali chwile jak elektryzowani. Potem kilku rzuciło się pedem do furtki, krzycząc o sil: „Wydanie! Dawaj tutaj! Nadzwyczajnie!“

(Dokończenie nastąpi.)

PRAWDA O HARCERSTWIE

Polska pełna jest harcerzy. Widzimy ich tu, widzimy tam. Harcerze uczestniczą w całym życiu Polski, poza izbami swych drużyn, poza terenami harców. Zasiadają w urzędach, obsługują motory fabryczne i orzą rolę. Wśród przewidzianych przez podręczniki i regulaminy zajęć przewija się pasmo dni szarych, nieodświeżonych przez szarych dni i takich codziennych trudów więcej jest w życiu harcerskiem, niż gier i harców. Ukazać te odrośnięte strone rzeczy wiści harcerskiej, rozredzić masę oficjalności, uchwylić dzień dzisiejszy harcerstwa na gorącym uczynku — oto założenia naszego konkursu reportażu p. n.

HALLO! TU HARCERZE!

Warunki uczestnictwa w konkursie listopada ub. r.). Termin nadesyłania prac Pospiesz się z wzięciem udziału w tych Prawda o harcerstwie.

podaliśmy w numerze 6-ym (z dnia 30. upływa w dniu 31. stycznia 1935 roku. zawodach publicystycznych pod hasłem:

JESZCZE 16 DNI!

HALLO! TU HARCERZE!

BŁOTNISTA ZIMA

Nau rankiem wisi mrok...

Na korwiarzach łupot nóg wzmagają się z każdą chwilą. Za kilka minut odmarsz do pracy.

Wycierając umorusane wargi smalcem, zawią w papier drugie śniadanie, aby mieć „coś do zjeścia“ na budowie.

UTRUDNIONA WYPRAWA

Pułk Januszajtis zwołał do wstępowania do szeregów tworzącej się dywizji litewsko-białoruskiej. Niemcy szeptali! Jeszcze w naszym mieście i hardzo nas korekło, że w Warszawie już ich niema. Cały Iszy pluton drużyny im. Tadeusza Kościuszki uchwalił pospieszycie na wezwanie. Ponieważ większość rodziców i szkoła była temu przeciwna, mieli wyjść jak zwykle rano do szkoły, a zamiast tego pójść na mszę specjalnie zamówioną. Potem mieli udać się na przemięcia gdzieś do ludzi zaufanych my — harcerki miałyśmy dostarczyć im wyładowane plecaki. Nieomal każda z nas miała w L-ym plutonie brata. O zmierzchu postanowili wyruszyć małemi grupkami do oddalonego o 40 km. Supraślą.

Na 1-ą godzinę wyznaczono była wielka klasówka, musiałbyśmy więc stawić się w szkole. Ale potem wypadaly 2 godziny rysunków. Hanno po przyjeździe do szkoły do profesora, prosimy mówimy, że jest mśza dla zdrowie chorego — musimy być na niej (Prawdy powiedziec nie mogliśmy ze względu na stanowisko szkoły). Zgadza się

Błoto, błoto i błoto...
Szare, lepkie... chlupocące błoto.
Nogi z wysiłkiem stoją na osłizłej mazi i silnem szarpnięciem odrywają się, aby powtarzać te samą czynność.
Błoto... błoto... szaro, niebo jednostajne, wciąż ponure.

Drzewa szeleszcząc wysłchem liśćmi grają melancholijną nutę smutku.
Piosenka brzmi... huczy... przewala się po zaoarzanych polach, po szcerniałych o-

lecz pod warunkiem, że powiemy wychowawczyni. Więc do niej. Ale ta wybuchła gniewem: — coż to za pomysły! I tak w starszych klasach męskich pustki — znowu coś knujecie?! — (Oba gimnazja były pod



Harcerze przekraczają się do dywizji Januszajtisa

jednym zarządem i jeanyim dachem). Zabraniał więc i uprzedza, że wyjścia będą obstawione.

Harcerz winien być posłusznym, ale

wiednych łąkach. W oddali migocą światła. Jakby starali się nas wabić ku sobie — to kopalnia — tu tętni życie, a my z uniesionymi głowami wypatrujemy słońca.

I śpiewamy... Czasem śpiew „nie idzie“ chociaż wszyscy śpiewają, ale pod łóg tego jest wielki, a mianowicie... błoto...

Idziemy... wrócić ogonek wydułta się... a nogi szukając suchego miejsca z rezygnacją walą w błoto, wzbijając fontanny i ochlapują idących obok. Drzewa nabierają wyraźnych kształtów, robi się jaśniej, gasną światła w kopalni.

Zarty i śmiechy wzmagają się tu i tam brzmi piosenka, a nogi zawzięcie miętoszą błoto.

Każdy sadzi jak może. Obok „Phaema“ kroczą wlecząc zagalany „Polwider“ i Ska. dalej „Sapery“, „Wołyn“ z „Woroszytowym“ na czele. Podchorążcy nie żalują nóg — bo do wiedzy wojskowej potrzebna również „łaczkiologia“...

Złoto-metne, niesymetryczne wody wiślane ze złością i siłą uderzają o ogniaste przęgi.

Grupy rozchodzą się do swoich zajęć. Zaraz rozlegają się brzęki, piski popychanych łazek i charakterystyczne brzęki kołeb szycowanych do ładowania.

Suną kołebry po szynach pchane ramionami rozemnianych chlupoc.

Nogi oblepione glina ślizgają się na twarzynach, a grzęzną na niekłym granicie.

Za chwilę wracają i znow ładują.

Zrywa się wiatr i wyjąć w nabrzeżnych wiklinach grozi...

Nie dacie rady!...

Uciekaaaajcie!... lecz śpiew zagłusza wszystko.
Preeeeez!... dodają Wołyniakom.

Tu ślącący dogadują Wołyniakom.
Szo ty howorysz? A ci znowu...
Jo niecho, że śpia!...



O. D. R. przy pracy

Dookoła huragan śmiechu, a za chwilę ci samni zgodnie i oheczo będą nasypanyi kołbry i łazki.

Wiatr coraz silniejszy syknął wreszcie w twarzę złodowaciłym śniegiem. Na chwilę zapanowała cisza. Suną łazki oblepione glina.

życie jest czasem takie zabawne, że spełniają jeden obowiązek, postępuje się wbrew drugiemu.

Porozumiewamy się wzrokiem i natychmiast po klasówce rzucamy, jak burza, do szatni. Za płaszcze i do drzwi! Śmieje się woźna: — niech panienki nie próbują, wszędzie ktoś pilnuje a wszyscy profesoro wie chodzą umyślnie po korwiarzach.

Sekunda zastanowienia. Wracamy kierując się do sali rysunkowej. Zaczyna się mycie pendzi, rozrabianie farb. Po kilku minutach mamy ręce niemodnie wysmytowane. (A płaszcze leżą na ziemi w ciemnym korytarzyku). Jeszcze przed dzwonicem wchodzi profesor, za nim wychowawczyni i sam dyrektor. Wszyskie są na miejscach, więc kontrola się wycofuje. Profesor jest wściekły: co to jest, proszę w tej chwili umyć ręce... Sześć „brudnych“ harcerce wstaje „posłusznie“ i wychodzi. Chwytamy za płaszcze. A ręce? E, umyjemy je gdzieś pod pompą. Z korwiarzka prowadzą drzwi na strych (sala jest na 2-tem piętrze). Przebiegamy cały strych i spadamy bocznymi schodami na parter, gdzie się mieszczą korwiarze „miejscie“. Przekradamy się wśród

grup uczni, którzy, czując coś „nielegalnego“ starają się nas zastąpić. Ale oto z wielką natchodzą ks. katecheta. Zwracamy — a tu — znow dyrektor! Jeden z uczniów dopada nas: — predko, do naszej klasy! Już tam jesteśmy. Po ścianian stoiska ob- brzymie skrzynie z dyktym, w które Niemcy kazali zbierać kaszany i pestki — oczywiście pusłe. Uczniowie przewracają skrzynie i nakrywają nas. Wpadł ks. katecheta, poweszył: zajrzal dyrektor — spokoj! — Wyskakujemy z kryjówek. Pod oknami — ogród szkolny, rosna gęste krzewy. Cale szczęście, bo wysoko — pół pietra. Wyrzucamy więc płaszcze na krzaki i skaczemy na nie. No i biegiem dalej, by się nie spóźnić.

Dwie godziny starczyły w zupełności na załatwienie wszystkiego, wróciliśmy zdyszane i weszy do szkoły przez mieszkanie dyrektora. Pocziwa służąca pozwoliła nam przez nie przebiec i znow strychem — wpałyśmy na nasz korwiarz.

A nasz „malarz“ — Kochany weale się nie poskarżył i cala eskapada upiekła się w zupełności.

H. Zbirohouska.

Brzeczka koleby.
Nogi ślizgają się na deskach.
Śnieg sypie i sypie...
A deszcz pada...

Gromadami, w kucki obsiada wiara
stosy wilkiny i drwiac z wiałru, chucha
w zbiehniele dlonie.

Kiedy będzie znów wiosna?

Czekaj, aż ci dadzą rekawice?!...

I znów śmiech wtóruje wyjącemu
wiatrowi.

Tu i tam organizują się „miejscewo
władze”. Bak śpiewają o „43-tiej” rozdaje
ministerjalne teki, a inna gromada z miej-
sca udziela wotum nieufności. Czas płynie...
„Ostrow” klnie jak rodowity Ślązak,
a „Ślżak udaje „Wołyniaka”...

Nad Biurką hałas jeszcze większy,

śmiech łączy się z pokrzykiwaniami woźni-
cy, „Amorek” i „Politykier” kłóca się za-
wzięcie: „co silniej rani kula czy strzała
Amora”, i nie mogą towarzyszyć tego postu-
gują się bowiem łopatami.

Bloto coraz większe, kopyta końskie
zapadają się, aż po pecyni, a śnieg sypie
i sypie.

Ten i ów wspomina, o obiedzie, o
świetlicy, gdzie radio i oświetlowy wydzie-
rają się ile wlezie.

Dzień za dniem mija w szarych mgłach
poranków i szarem błocie, lecz uśmiech-
nięte figlarnie oczy mówią do wszystkich

Uśmiechnij się!...

w grudniu 34 r.

Pietrzeja

INSTRUKCJA ORGANIZACYJNA ZESPOŁÓW REDAKCYJNYCH „SKAUTA”

Charakter organizacyjny:

1) Zespoły Redakcyjne „Skauta”, jako
pozostające w służbie prasy i propagandy
harcerskiej, są placówkami działalności sam-
kształceniowej i społecznej, publikacyjnej
i realizacyjnej na terenie harcerstwa i skau-
tingu;

2) Zespoły Redakcyjne „Skauta” mają
oparcie: a) w działalności publikacyjnej
dwutygodnika „Skaut”, b) w pracy reali-
zacyjnej zastępów starszych dziewcząt i
chłopców;

3) Siedzibą Zespołu Redakcyjnego
„Skauta” może być każde środowisko dru-
żyn harcerskiej i harcerszy.

Cele:

4) Cele istnienia i pracy Zespołów Re-
dakcyjnych „Skauta” są następujące:

a) branie czynnego udziału w dzia-
łalności prasy harcerskiej,
b) utworzenie kręgu obywatelskiej służ-
by harcerskiej;

c) pogłębienie myślenia religijnego,
społecznego i humanistycznego harcerszy,

d) zwiazanie życia harcerskiego z kul-
turą nowoczesną,

e) podjęcie idei pracy jako naczelnej
formy życia.

Środki:

5) Środkami działalności Zespołów Re-
dakcyjnych „Skauta” są:

a) zastąpienie pracami swymi piśmienni-
kami lamów „Skauta” i pozostałej prasy har-
cerskiej;

b) organizowanie racjonalnego czytel-
nictwa w zastępach harcerskich,

c) urządzanie zebrań dyskusyjnych na

aktualne tematy harcerskie, społeczno - pań-
stwowe, religijno - etyczne i kulturalne,

d) czynne branie udziału w pracy spo-
łecznej,

e) utrzymywanie kontaktu z młodzieżą
innych organizacji,

f) korespondowanie z skautami innych
krajów,

g) przestrzeganie czytelnictwa i samo-
kształcenia członków Zespołów.

Członkowie Zespołów:

6) Członkiem Zespołu Redakcyjnego
„Skauta” może być harcerz lub harcerka w
wieku powyżej 15 lat: a) czynnie pracu-
jąca w harcerstwie (prowadzenie zastępu,
pełnienie funkcji), b) zainteresowana oso-
bistość zagadnieniami kultury współczesnej,

c) wykazująca odpowiedni do swego wieku
stopień wyrobienia myślowego, zarazem
także: wyszkolenia harcerskiego;

7) Formą zaangażowania się do Zespołu
Redakcyjnego „Skauta” jest zgłoszenie się
do organizatora Zespołu, który decyduje
o przyjęciu kandydata.

Organizacja Zespołów:

8) Zespół Redakcyjny „Skauta” składa
się z 5-10 harcerszy i harcerce (koeduka-
cja) pod przewodnictwem organizatora —
członka starszyny Z. H. P., delegowanego
przez Redakcję „Skauta”;

9) Pod względem stosunku do Z. H. P.
Zespół jest ekspozyturą Redakcji „Skauta”
i należy do harcerskiej służby prasy i pro-
pagandy.

W KRĘGU RADY

DZIAŁ ZASTĘPOWYCH

POD REDAKCJĄ L. UNGEHEUERA i J. WINOWSKIEJ

Lute harc

*W kręgu stań, jeśliś wód!
Gdy na radę hasło dane,
choć mrozem wiatr zawieje,
luty zarym ścina krew,
chmurą śniegu sypnie w twarz,
ale ogień radę płonie,
— ty na radę stań — boś wód!*

Pójdziemy za wezwaniem ducha har-
ców, tem chętniej, że za nie nam i śnieg
i mróz i zawiewa. Wodzowie, strachom nie
ubliżaj. Weźmiami tych znacznych rycerzy
Marzanny i dalejże z nimi w próbie, na
harc!

Wykażemy, że na wszystko mamy harł,
dajemy sobie radę nie tylko ze skwarem
łata, szaruga jesieni. Każda pora roku
stwarza specjalne warunki harców, będą-
cych według harcerskich podań próbami
życia.

Nie ograniczymy się zatem na przy-
gotowywaniu się naszych zastępów do let-
nich wyzwoń, ale narazimy nasze zastępy
na te wszystkie próby haru, jakie gołtne
nam bytowanie w objętych zimie. Kto
wie czy właśnie harc zimowe nie są kor-
ną i uznaniem naszych całorocznych
wyzwoń harcerskich?

Co powiedzą na to w radzie? —
posłuchajmy:

W dniu 2 lutego przypada święto M.
B. Śnieżnej, patronki Wilków, — Płowyś,
rudy czy bury, uszy Wilku do góry! Niech
Wilk Rudy przypomni jakiego harcem odda
hold Lutej Pani jego zastep.

Wilk rudy: — W wigilję dnia tego,
kiedy mrok całkiem zapadnie wyrusz każdy
z nas na umówione spotkanie łam, w
naszym wertepie obok łysej polany.



Wilk stary, sędziwy: — Choć za widna

ZBIÓRKA ZASTĘPU HARCEREK

zadowolony cały zastep (a więc i zastepo-
waga). Chyba, że niewielkie są nasze wy-
magania!

Na zbiórce zastępu poświęcamy prze-
ciennie 1 1/2 lub 2 godziny w tygodniu.

Jak bogata i ciekawa może być treść
tej zbiórki. Ale nie ludźmy się, by i przy
najlepszej naszej woli każda zbiórka się
nam udała. Tyle się na to czynników musi
złożyć — znaczny przykłady z własnych
wspomnień.

Tak, to wcale nie tak łatwo uło-
żyć program zbiórki. Co wymyślić, by
była ciekawa i pożyteczna?

I tu często ratują zastepowa z klo-
potu różne ćwiczenia. — Za chwile plan
zostaje — znaczna część zbiórki wypełnio-
na ćwiczeniami.

I nie dziwiłabym się, gdyby po ta-
kiej zbiórce (było ćwiczenie zaprzęgaw-

Modne są dziś i często praktykowane
t. zw. biegi do stopni — ciekawe, nieraz
bardzo pomysłowo różne ćwiczenia prze-
prowadzane na zbiórkach.

Może nieraz ułatwily one zastepowej
ułożenie planu zbiórki.

Tyle ciekawych ćwiczeń pamięta się
z różnych kursów, sięgnąć można do pod-
recznika, a wreszcie niejedno wymyślić.

Plan zbiórki. Znanie dobrze kłopoty
wszystkim zastepowym; pamiętam je z
przed laty, gdy pierwszy raz — z tremą
siekłą — objełam prowadzenie zastępu,
znam i dziś, gdy myślę nad planem dla
moich „Szarotek”. Zgodzić się spe-
cjalnie z mną, że to wcale nie tak łatwo
ułożyć taki plan, z któregoby później był

Zastępowy — chłop pomysłowy.

REWJA HARCERSKA NA SCENIE

Nie będę Wam podawał tekstów ogrananych skęczów na tej rewji a to tylko dlatego, ponieważ wiem, że każda drużyna umie doskonale myśleć. Podam Wam tylko pomysły, jakie mieli, a Wy opracujcie je sobie. Jeszcze raz ręczę, że zrobicie znacznie lepiej niż moi znajomi.

Więc jazda dalej: Wychmiast po pro-

droga znana, w noc nie łatwo będzie dojść!

Wilk rudy: — Wilki rude z tego słyna, że choć oczy wykol, mrok, kiedy zeru bardzo ciężce — droge zawsze znajda swą. Każdy szcype jaką znajdzie i przy łunie szcypy tej zdają wszyscy na sam czas. W krag się zbierzem wilki rude, szcypy w jeden rzucim stos, skrami spynie ogień w górę, dymem w pysek i skrami w śnieg! Potem Śnieżną Pani hold: Zdrowaś Marjo łaski pełna —

a potem w tan i nocny harc!

Wilk, młody zuch: i ja też z wami. Wilk stary, sedziwy: To niesforny zuch! Gdy nam jeszcze raz przeschodzisz, to za karę zuchu mały śniegiem łeb ci natrzeć każe.

Teraz powiedz nam Wilku Leniwu, Wilku Szary i ty Wilku Zeru ciężcy jakim harcem noc tę uświćsz?

Wszyscy wznowicie: Teraz może czasu brak, ale wszyscy przyrzekamy na następny raz dać plan.

Wilk Stary, Sedziwy: Czekam zatem: Jacka i „Skaut” do 25. I. br. a teraz radę łe zamykam.

czosci, terenoznawcze i może jeszcze jakiego zastęp odszedł znużony.

Wyczuwa się zwyczajnie przypadkowość programu.

Nie dojdźmy oczywiście do wniosku, że wszystkie te ćwiczenia są niepotrzebne czy choćby nawet mało warte, ale nie mogą być „odrabiane” i przygodne, bo wtedy mająją się z colem.

A więc jakie pozytywne wskazówki?

Musimy sobie jasno zdawać sprawę z celu, jaki stawiamy sobie, dając ćwiczenie — niech nie będzie ono przypadkowe — ot, przyszło mi na myśl, I nie mniej ważne jest, by cały zastęp orientował się co dać mu obranie przez zastępową ocenienie i czem się łączą z całością programu. Ćwiczenia muszą być dostosowane do poziomu zastępu (wiek, inteligencja, wyszkolenie) i odpowiednio stopniowane.

Alie nad tem się nie zatrzymuję, bo

logu wylania się przez kurtynę zapowiadają i mówi: spada.

Stare przysłowie powiada nam: „chcesz mieć głos, zobądź P. O. S. S.” Ale żadna przygoda sportowa nie może się równać nawet w mikroskopijem przybliżeniu (tak wspaniale) i przeczemnej przygodzie, jaką jest obóz harcerek.

Właśnie za maleńkich kilkanaście sekund damy rewaliywny raportaż dnia obozowego A więc uwaga! — Siedziwa się rozbrzmiał gong — kurtyna rozsunęła się i ujrzalemy białą zasłonę. Za zasłoną ktoś czytał donośnie o rozkoszach i niedolach obozu stałego, o harcach i innych sprawach codziennych. Urwał — cichy gong — biała zasłona, zszyta z prześcieradeł, rozsunęła się i oto widze panoramę górską. Po bokach sceny rosną drzewa i tekturowe krzaki. Z prawej strony stoi mały namiocik, także z prześcieradeł. Goraz polegające się światła z powodzeniem świlił i wschód słońca. Służbowy budzi trębacza, ten gra podobnie, na odgłos której z namiociku wysypuje się cały rój harcerek. Stary trębić i mnie nie ubiera. Pod namiocikiem jest spewnością dziura, którą uprzednio wyrzucili, dookładnie, a przez którą teraz wyląza, dokazując jednego z harcerekich cudów, jako 30-tu może spać w jednosobowym namiocie.

Poten gimnastyka, modłitiwa, prządzki, śniadanie i wymarsz na harcę. A wszystko dzialo się przy śpiewie i obfitylowo w moc uziarło. Widzalemy ranną porę dnia obozowego. Za zasłoną czytano dalej, jakkie to harcę będą i kto pozostał tymczasem w obozie.

Znowu cichy gong — biała zasłona rozsuna się i widze przy tejsamej dekoracji kucharczy, gotującej obiaz. Rozmawiają ze sobą paradnie, że boki zrywają, a tu już wala wiara z harców i chce żyć. Jest wkoń-

nie na technikę ćwiczeń chciałam tu zrobić uwagę.

Pomyślcie za mną nad innym problemem. „Odrobić” zbiorczą zlozoną z kilku ćwiczeń to nie jest trudne — trochę pomysłowości i zmysłu organizacyjnego.

Alie to jeszcze nie wszystko, by zbiorczą była naprawdę, w isłocie swęj, — harcereką. Trzeba (do niej wnieść coś, co przrenknie wszystkie nasze prace — nawet bardzo prostemu, niedokładowemu, jeżeli tak można powiedzieć, programowi) nada głębszą treść: może uchwycmy to później, wracając do domu, może uświadomimy sobie wiedy, kiedy już się nam zatrze nawet sama treść zbiorczą — a sformułujemy sobie jak najprościej: z takiej zbiorczą wychodzi się mocniejszemu czlowiekowi.

Niech nam się tak uda najbliższa nasza zbiorczą — i następne.

J. WINOWSKA.

cu obiad i... alarm! Rwetes, krzyk i biała zasłona spada.

Widzalemy por obiadową dnia obozowego wraz z niespodziewanym alarmem. Za zasłoną czytają dalej o populudniowych zajeciach i o ognisku wieczornem. — Gong i znowu widze scenę a na niej ognisko obozowe. — Widzalemy już tylko koniec gawedy, ale Wy możecie dać nawet kacie ognisko. — Była modłitiwa wieczorna i capstrzyk i zapada kurtyna.

Widzalemy na scenie jeden dzień obozowy. Udał się znakomicie.

Alie oto już widze zapowiadacza, który ze swobodnym uśmiechem mówi:

„Prawda, proszę Państwa, że przesłizne jest życie harcerekie? Piękny też jest marsz, który właśnie orkiestra ma zamiar odegrać. Wice słuchamy”. (Znika).

Orkiestra odegrała marsza i znowu zapowiadacz:

„A teraz gwóżdz wieczoru, perla i najjaśniejszy diament naszego harcerekiego środowiska: Zuchy!!! To jedno słowo starczy za wszystko. Ono nam każe należek unieść i wstrząsnąć zdziwione oczy. A wiecie zuchy ze swoim pokazem!” — Gong, kurtyna idzie w górę i oto widze świetnia inscenizację życia szcype indyjskiego. Wy możecie naturalnie opracować, jakis młoty słowianki, czy też jakis obrucek z „Leśnego Dusza”. Po zapadnięciu kurtyny istny entuzjazm na sali. Do ogólnego halasu dołącza się zapowiadacz, który wychodzi przed kurtynę z dzwonkiem i dzwoni na ciszę. Wesołość jeszcze większa. Wkońcu dają nam dojść do słowa. Oto kłania się i mówi:

„Nie wiem, czem zastąpiłem sobie na tak spontaniczną owację (znowu wesołość i brawa), niemniej przyjmuję ją z błogą rozkoszą i zapowiadam następny punkt: choć drużyny odpiewa dwie piosenki harcerekie a to króciutką balladę i marsza. Proszę mieć otwarte nacieciaj uszy na wszelkie oysonane w wykonaniu. (Znika).

Muszę podkreślić, że piosenki przygotowane były bardzo dobrze i słyszałem tylko jeden fałsz, ale to zapewne dlatego, że mam ucho niezmuszykalne.

Zapowiadacz:

„Skolei nasza harcereką orkiestra pod batutą dha ... — odegra utwor...”

Po odegraniu utworu brawa i zapowiadacz:

„Alie teraz prawdziwa sensacja. Coby było, i gdyby nasi dobrzy znajomi z radia, Tonko i Szczepko, mieli dziś po 14 lat?”

Znika, kurtyna rozsuna się, widze

fragment ulicy, jest zima. Szczepko zziębnięty drze się:

„Skaut! Skaut! najwspanialsze pismo dla wszystkich dzieci od urodzenia aż do śmierci!

Skaut! (Przechodnie kupują Skauta) Skaut! tylko za jedne 10 gr! Skaut!

Zjawia się i Tonko, witają się i nawiązują rozmowę. Tonko stawia naiwne pytania a Szczepko mu odpowiada i tłumaczy o „Skauście”, o „harcerekach” i o ostatnim opłaku, na jakim był w swej drużynie. Wesoły ten dialog przerywały raz poraż salwy śmiechu na widowni.

Zapowiadacz:

„A więc może nie byłoby tak sławni, jak dziś, ale napewno byłiby harcercami. Za maleńką chwileczkę nastąpi finał naszej rewji. W międzyczasie poproszę Dha kapelmistrza o zagranie nam czegoś wesołego”.

Gdy orkiestra przegrała, zaczął się finał. Przysłuchajcie się, jak to wylądowało:

Widze gabinet lekarza. Co chwila służący melduje pacjentów i odchodzą z nimi. Zjawiają się rozmaici chorzy. Kulawy, podagry, głuchy, bankrut, i inni żywcio pokiwani.

Lekarz każdemu zapisuje jednaka receptę: „Pójść na rewję do tej a tej drużyny”. Chorzy są zdziwieni, ale słuchają.

Po pewnym czasie wracają słuszcy uzdrowieni i weseli, aby podziękować lekarzowi za tak świetne wyleczenie.

Lekarz ich zapewnia, że w tem jest mała jego zasługa, gdyż najlepszym lekarstwem na wszystko, jest właśnie rewja w drużynie harcerekiej.

Impreza trwała około 2 godzin. — Wszyscy byli zadowoleni i odchodzili z nuchem postawieniem polecenia przy najbliższej sposobności. — Początek był zrobiony. — Pamiętajcie, że najcześniejszy początek.

Wł. Głowiak.

Najlepszym podręcznikiem pracy zastępowej i zastępowego jest encyklopedia

„Świat i Życie“

Zastęp Twój — to chwyci nietylko w lecie ale i w zimie.

Zechcą, to potrafią zdobyć oznakę narczarską P. Z. N.

Jak te próbe urządzić przeczytasz w następnym numerze „Skauta”.

W ZIMOWEJ TRANSYLWANII

JAMBOREE ZIMOWE SKAUTÓW RUMUŃSKICH

Strone zbocza Transylwańskich Alp słabo przysypał śnieg. W dolinie walejąca się mgła unajmując pieściwie lasy, tuląc się do nóg, zimnych skał. Chwilami wiatr rozwieja senną przysłonę i w górze nad zboczami świerkowej zieleni usmiecha się złotem słońca i srebrem śnieżnych stromizn dzika turnia.

Dwa poleżne parowozy wydmuchują białe kłęby, dysząc zmęczeniem. Accelerator mija Sinaie, leniwa rezydencja królewska. By po kilkunastu minutach wyrzucić nas w Predéal — najwyższym punkcie przełęcz.

Na dworcu oczekują nas wyciągnięte szeregłohory czerzetazów. Orkiestra gra marsza skautowego, okrzyki, powitania i maszerujemy na kwatery.

W murach kolejowego sierocinca, w czystej, ładnej sali rozkłada się nasza gromadka. Same wygi dziewczątki lwowskiej. Przyjechałszy, by jako reprezentacja harcerstwa wziąć udział w zimowym jamboree rumuńskim.



Zamek w Bran

Śniegu niewiele. Skauci rumuńscy częściej zwiedzają do Bukaresztu. Wiozemy się po górach. Za siedmiu górami i siedmiu rzekami strzeże wejścia do kraju Batorów średniowieczny zamek Bran. Kochany Popescu, nasz przewodnik, wyliczył, że to tylko 12 km, a szczęśliwie zrobiliśmy 5 godzin wyczerpującego marszu. Ale warto było.

U stóp wapiennych turni, na samotnej iglicy skalnej rozsiadło się zamczysko. — Wejścia strzeże 2 cerberów — wszak to własność królów.

Kute drzwi, ciemna sień i oto przed

nam i mroku zapadającego wieczoru wylaniają się lekkie koronkowe arkady i wiatryżki. Na ziemi przysiadły róże, odkryte ciepła krynolina słomy.

Czy pamiętasz? — Na takim dziedzińcu ukuła się w pałuszek śpiąca królewna. Może jest tu gdzieś w cieniu gotyckich łuków? A może w komnacie?

Kroki tłumią kilimy i niedźwiedzie skóry. Głębokie framugi okien zapraszają do wypoczynku. Za małymi szybkami, na dnie doliny szumi potok. A ponad dachami widać zegna cie dzień czerwonym pocułem lodowej grani. Uroczekominki, miękki głębokie kanapy, piękne fotografie. Lecz gdzie jesteś księżniczko tych skarbow? Tych świerków dolin i żywych potoków. Nie znalazłem Cie w niskich, sklepionych komnatach. A może czekasz hen tam na mroźnej północy?

Spadł śnieg. Chłopcy pokazują Rumunom piękną polską jazdę, porostu mówią „na złam pysk”. Deski zdzierają cienką, białą warstwę ze zmrożonych traw. Kretowiny stawiają dość duży opór naszym jesionom. Zdobywamy wcale piękne rezultaty — 1 para złamanych desek i 3 kolana rozbite.

—o—

Mroźna, sylwestrowa noc. Migają różnobarwne światła reklam. Ulicami Bukaresztu mknie duży waz luksusowych aut. Aż dusza się w nas śmieje. Żeby tak u nas można było dostać wóz za tak śmiesznie niską cenę — toż byłby raj. Na Calea Victoriei tłum czarnych pań, o ustach i policzkach malowanych jaskrawiejo od reklam. Wywołani, niezbrani oficerowie w sznurówkach, a na chodnikach śniecie, brud. Nie dziwnego też, że po złożeniu wizyty w Głównej Kwaterze uciekamy do śnieżnego Predéala.

—o—

2 stycznia, a pierwszy dzień zimowego Jamboree. Przyjeżdża dyrektor organizacji skautowej, pluk Simboteanu. Wreżni nam plakietki pamiątkową. Zawody ze względu na brak śniegu i nieprzybycie drużyny rumuńskich odwołano.

A szkoda. W programie były przewidziane biegi narciarskie dla harcerzy i instruktorów, przeplatane przeszkodami skautowymi.

Idziemy z pułkownikiem do cukierni. Ożywiona rozmowa we wszelkich dostępnych nam językach. Jakich tematów iam nie poruszono! Dr. Savopol krystalizuje zasady, że przedstawicielami skautowymi powinni być instruktorzy, realizujący w swem

życiu zasady harcerskie. Wszak po nich osada się dana organizacja, a na farbowanych lisach można poznać się i zagranicą.

—o—

Ostatni dzień. Pada płatami śnieg. — Okoliczne szczyty okryły mgłą. — Predéal zegna nas wymarzeniem płaszczyznami puchu. Na maszt wznoszą flagi o barwach rumuńskich i polskich oraz proporzec skautowy. Ustawiona w czworobok kohorta śpiewa hymn rumuński. Drodzy skauci! Z wdzięcznym wam kilkanaście bezbratroskich, miłych dni. Na każdym kroku spotykamy przyjaźielski uśmiech, gotowość do spełnienia przyjaźielskiej usługi. Od najmniejszego wilczka do Waszego komendanta i niestrudzonego Popescu tworzyliśmy prawdziwie skautową, braterską atmosferę.

Dł Czarnik wreżni komendantowi Sadowopolowi pamiątkowe odznaki. Rumuni są naprawdę wzruszeni.

Wracamy przez górzysty Siedmiogród. Przejazd przez 2 granice przysparza nieco



Harcerze lwowscy na zlocie w Predéal (w środku komendant delegacji polskiej, hm dr. Czarnik i dyrektor organizacji rumuńskiej, plk. Simboteanu.

emocji paszportowo-finansowych. W Stanisławowie donoszę „Cip! cip! la joi!” zagna zastęp czerzetazów, którzy aż dotąd nas odprawiali.

Argonauta.

KALENDARZYK GOSPODARCY

na rok 1955

LUTY:

pierwszy tydzień — okres najlepiej udających się finansowo zabaw i imprez karnawałowych;

możliwość urządzenia imprez sportowych, obliczonych na dochód — w rodzaju: zawodów narciarskich, konkursu sztucznej jazdy na łyżwach, turnieju saneczkowego;

sprzedaż gromnic (2-go);

obchód (10-go) poświęcony polskiemu MORZU, ewent. z zorganizowaną zbiórką na rzecz F. O. M. (Fundusz Obrony Morza);

postarcie się o zwolnienie Walnego Zebrania Kola Przyjaciół celem złożenia sprawozdania za ubiegły rok, ułożenia planu działania na przyszłość oraz wyboru nowego Zarządu K. P. H. Drużynowy zreferuje projekty wakacyjne.

dzień 21-go poświęcony przez harcerki i skautki całego świata „myśli braterskiej” należy godnie święcić, możliwie najoryginalniej moment taki w życiu drużyny podkreślając. Drużyny organizują składkę;

Drużyny — Kola Przyjaciół — starszyzna — rezultaty pracy organizacyjnej w odpowiednich terminach, przypadające jeśli nie w styczniu, to napewno w lutym.

hm. Z. Jurajda.

REDACJA NA GŁOS

Za życzenia świąteczne nadesłane Redakcji „Skauta” przez naszych Czytelników, Współpracowników i Przyjaciół dziękujemy, zwłaszcza naszym sympatykom zagranicą, zwłaszcza naszym Harcerstwu Polskiego za granic Rzeczypospolitej.

Wskutek pospiesznej korekty wkrađło się w numerze 6-ym „Skauta” kilka pomylek, które nitelosem prostujemy: Drużyny Janina Tuworskowska i Jadwiga Zienkiewiczówna otrzymały Srebrny Krzyż Zasługi, a nie jak podano — Złoty. Na str. 95 wiersz 6 ma być „Jan. Stefan Szletyński, Komendant Chorągwi Łódzkiej”. W wierszu 16 na tej samej stronie ma być „Piskorski”, w wierszu 47 „Kapeżyński”.

Fotografia stoiska „Skauta” na Wystawie Kształci Harcerskiej, zamieszczona w poprzednim numerze „Skauta”, wykonana była przez alha T. Bukowskiego z Warszawy.

Wszystkie wyżej wymienione osoby za niedopatrzenie przepraszamy.

Ze względu na nawał materjału kronikę i szereg artykułów zmuszeni jesteśmy przenieść do następnego numeru.



Cena 35 groszy.

SKAUT

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca redakcja i administracja Lwów, Długosza 1. — P. K. O.: i 504.610

Prenumerata (przez P. K. O. Nr. 504.610) roczna zł. 3⁵⁰, I. półrocze 1935 (11 zeszytów) zł. 1⁹⁵, II. półrocze 1935 (9 zeszytów) zł. 1⁶⁰, kwartalna zł. 1¹⁰, miesięczna 40 gr., numer pojedynczy 20 gr.

ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA.

Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr., kwartalna 75 gr., roczna zł. 2⁵⁰ za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt od 18³⁰—19³⁰ w lokalu przy ul. Jacka 1, tel. 94-04.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. Redaktor nac. i odp.: Mgr. Bolesław Włodzimierz Lewicki, Sekretarz: Leopold Stanisław Günsberg, Kierownik wydawnictwa: Władysław Wenzel.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 50 zł., 1/2 26 zł., 1/4 14 zł., 1/8 8 zł., 1/16 4 zł., 1/32 2 zł. W tekście 50% drożej. Układ dwukolorowy o 50% drożej.

Wpłacajcie prenumeratę za „SKAUTA” i „LEŚNEGO DUSZKA” PRZEKAZEM ROZRACHUNKOWYM.

Przy pomocy tego przekazu można przesyłać pod adresem administracji „Skauta” Lwów, św. Jacka 1 sumy do 15 zł., należne za prenumeratę, pojedyncze egzemplarze, drobne ogłoszenia i t. p. — bez żadnych opłat na rzecz poczty.

Blankiety w cenie 1 grosza za sztukę są do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych.

ROCZNIKI „SKAUTA”

1927	zł. 2 ⁵⁰	1928	zł. 2 ⁵⁰
1929	” 2 ⁵⁰	1930	” 2 ⁵⁰
1931	” 2 ⁵⁰	1932	” 2 ⁵⁰
1933	” 3 ⁵⁰	1934	” 1 ⁹⁵

komplet 1927—1934 tylko 15 zł.

Roczników „Skauta” nie powinno brakować w żadnej bibliotece harcerskiej ani szkolnej, gdyż są one skarbnicą wiadomości harcerskich, Wysyłkę skuteczną administracja po nadesłaniu należności przekazuje rozrachunkowym lub czekiem P. K. O. Nr. 152.818 i 504.610.

Wiktor Frantz: Z BOCIANICH WYPRAW I PRZYGÓD ŻĄDAJCIE W KSIĘGARNIACH

Dwutygodnik młodzieży harcerskiej „NA TROPIE”

za 4 złote rocznie przynosi ci: 20 bogato ilustrowanych, dwukolorowanych numerów dużego formatu

a w nich: interesujące powieści i opowiadania, reportaże, gawędy **ideowe** i hasła dnia, obfite i najaktualniejsze wiadomości z życia harcerstwa, **bogaty materiał z zakresu techniki harcerskiej**, specjalny dział dla zastępowych p. t. »Tajemnice zastępowych, piosenki, sport, filatelistykę i wiele innych ciekawych rzeczy.

Adres Redakcji i Administracji:

Katowice, ul. Szafranka Konto P. K. O. 305.330.

Każda harcerka i każdy harcerz czyta stale „NA TROPIE”.

„HARCERSKI ZEW KRESOWY”

Największy regionalny ilustrowany miesięcznik.

Wydaje **Z. O. Białostockiego.**

Drukuje — działy: programowy, krajoznawczy i inne.

Prenumerata roczna (10 numerów) — zł. 3⁵⁰. Administracja i Redakcja: Białystok, Koszary gen. Sowińskiego. P. K. O. 180.680.

Należność można przesyłać za pośrednictwem pocztowych przekazów rozrachunkowych

(cena 1 gr.)

Adresujcie: „Harcerski Zew Kresowy Białystok”

„TĘCZA”

magazyn aktualności, powieści i spraw społecznych, wychodzący w Poznaniu, jest wydawnictwem niezbędnym dla każdego harcerza, interesującego się kulturą współczesną.

DRUKARNIA „EKONOMJA” — LWÓW, UL. KOPERNIKA 18. TEL. 8-31.